

Łukasz Drozda: Granice odkupienia

 lewica.pl/index.php

[2013-11-12 23:39:02]

Czy system potrafi uwierzyć w reguły, które sam ustala? *Anarchistka* Davida Mameta w reż. Tomasza Szczepanka to udana próba odpowiedzi na pytanie o granice wolności i odkupienia jednostki, a przy tym jaskółka pozytywnych zmian w warszawskim teatrze Studio pod rządami nowej dyrekcji.



Na prostej scenie w trakcie trwającego raptem godzinę przedstawienia widzimy dwie postacie. Tytułowa anarchistka Kathy (Dorota Landowska) stara się właśnie o zwolnienie z więzienia. Odsiedziała już długi, surowy wyrok, ale chcąc wyjść na wolność potrzebuje pozytywnej rekomendacji biurokratycznej specjalistki, Ann (Jadwiga Jankowska-Cieślak). Spotkanie bohaterek zamienia się w starcie charakterów, przesłuchanie bardziej przypominające brutalny osąd. Kathy tłumaczy się ze swojego postępowania, objaśnia własną przemianę. Przedstawicielka wymiaru sprawiedliwości nie wierzy jej, osacza, zasypuje dodatkowymi pytaniami. Sprawdza czy będzie „umieć podporządkować się oczekiwaniom społeczeństwa”.

W sztuce Mameta pozornie mylący jest tytuł. Chociaż ramy opisywanych wydarzeń są konkretne, a tytułowa bohaterka postępowała w myśl określonej ideologii (Kathy Boudin jest postacią prawdziwą, działaczką ruchu Weather Underground), tak naprawdę nie ta ostatnia jest w tym kontekście najważniejsza. Z pozoru dialog rozpoczyna dyskusja o nowolewicowej ideologii, a właściwie jej mutacji związanej z apoteozą przemocy. „Sprawa” jest całkiem precyzyjnie określona, jasny jest historyczny kontekst, nakreślone są też następstwa: udział bohaterki w napadzie, którego ofiarami padają funkcjonariusze policji.

Tak naprawdę chodzi jednak o coś innego. Anarchistka tłumaczy motyw swojego postępowania, a przesłuchująca ją Ann wypytuje o konkretne motywacje. Dyskutują o pismach skazanej, o jej przemianie, którą przedstawicielka władzy kwestionuje: nawrócenie religijne ma być tylko substytutem „ruchu”. Urzędniczka podważa słowa swojej rozmówczynie, w niektórych momentach całkiem przekonująco. Z każdą chwilą coraz bardziej jasne staje się jednak, że celem nie jest wydobyć na światło dzienne deklarowanej, możliwie obiektywnej prawdy mającej służyć merytoryczną radą procesowi decydującemu o przyszłości Kathy. Przesłuchująca coraz bardziej „wkręca się” w nią, łamiąc zawodowe reguły prawne i etyczne, zacierając profesjonalizm uprzedzeniami motywowanymi prywatnymi przekonaniem. Pastwi się nad więźniarką i manipuluje jej emocjami, prowokując selektywnie przywoływanymi wydarzeniami z przeszłości. Żąda odkupienia, niezależnie od odbytej kary, w zamian grożąc kontynuacją odsiadki. Nowe, bezprawne odkupienie ma polegać na wydaniu dawnej współpracownicy i kochanki, Alethei. Ann na podstawie chwiejnych, poszlakowych przypuszczeń domniemywa, że jej rozmówczynie zna miejsce ukrywania się drugiej z terrorystek. Nie potrafi przyjąć do wiadomości, że osadzona prawdopodobnie nie ma o tym pojęcia – „poprawa” staje się niemożliwa i zupełnie niezależna od postawy

skruszonej, przyznającej się do odrzucenia dawnych poglądów. Dodatkowo odkupienie ma polegać na przymusowym cierpieniu – „śledcza” udowadnia bowiem, że skazana tak naprawdę ciągle tamtą kocha, przy okazji ujawniając własne uczuciowe problemy, wspierające bezwzględny upór.

Pytania, które stawia sztuka Mameta nie dotyczą tak naprawdę konkretnej ideologii, czy nawet szerzej, motywacji ideologii afirmujących przemoc. Punkt zainteresowań jego tekstu stanowi mechanizm przemocy stosowanej przez system państwowy. I właśnie na tym poziomie konkretyzacja ideologii bohaterki zyskuje swój sens. Paradoksalnie nienawiść anarchistycznej ekstremistki do instytucji państwa okazuje się... słuszną. Mamet nie usprawiedliwia zbrodniczej ideologii, celnie punktuje jej słabości ujawniając zarówno bezwzględne okrucieństwo, ale i porażającą swoim komizmem naiwność (jeden z opisywanych terrorystów mówił świetnie po angielsku, ale porozumiewał się francuskim, uważając ten pierwszy za język imperializmu. Pomimo, że starał się walczyć z... francuskim kolonializmem). Zamiast skupiać się na ideologicznych krewnych Baader-Meinhof pisze jednak o totalitarnych zakusach liberalnego, demokratycznego państwa prawa. Państwo uosabiane przez biurokratę osądza poza zasięgiem reguł, w pełni uznaniowo. Sugeruje myśli, odczuwacza, wmawia osadzonej, co myśleć, mówić i robić. Państwo to samo przyznaje, że nie wierzy w wymyśloną przez siebie resocjalizację. Odrzuca kpiąco uznanie chrześcijańskiej teologii, roszczącej sobie przecież prawo do roli uniwersalistycznej tradycji Zachodu, poniekąd przy akceptacji inicjatorów „wojny z terroryzmem”.

Brzmi znajomo? Mamet inteligentnie zabiera głos w debacie o granicach wolności i próbach jej ograniczania w imię bezpieczeństwa. A także głośniejszych dyskusjach o kwalifikacjach moralnych radykalnych burzycieli współczesnych systemów. Tak chętnie demonizowanych i wrzucanych do wspólnego worka prymitywnych unifikacji terrorystów i demaskatorów nadużyć, ze ściganym na całym świecie Edwardem Snowdenem na czele. Z drugiej strony *Anarchistka* porusza też kwestię osądów opinii publicznej. Bohaterki zasiadają wśród prostej scenografii. „Śledcza” ukosem do publiczności, przesłuchując (sprawdzając?) skazaną wspólnie z widownią, oceniając jej zgodność z „oczekiwaniem społeczeństwa”. Scenografia przywodzi ponadto na myśl ciasną, klaustrofobiczną klatkę z ciężkim, kamiennym wykończeniem i bladym błękitem ścian pozornego spokoju teoretycznej intymności rozmowy, tak naprawdę przerywanej dzwonieniem jaskrawo czerwonego telefonu i czujnym okiem kamery nagrywającej rozmowę obu kobiet.

Najnowsza premiera warszawskiego Teatru Studio przyciąga upiornie inteligentnym tekstem, świetną scenografią Martyny Kander i ciekawym pomysłem reżysera. Pozornie prosty i pozbawiony zupełnie muzyki dialog dwóch postaci daje spore pole do opisu obu pojawiającym się na scenie aktorkom, ale paradoksalnie to właśnie ich słaba gra stanowi największy mankament przedstawienia. Postacie te są niewyraźne, aktorki dość sztywno odtwarzają kwestie. Szkoda, bo właśnie aktorstwo buduje dystans realizacji Szczepanka względem perfekcji. Dystans ulokowany niestety w kluczowym miejscu. Mimo tego, sztuka broni się z przyzwoitym skutkiem. Słowa o „racji państwa” w Pałacu Kultury, gdzie oprócz jego historii i siedziby Studia rezyduje także stołeczna rada miejska, brzmią zaś nie tylko mocno, ale i niezwykle aktualnie.

Anarchistka. David Mamet. Reż. Tomasz Szczepanek. Teatr Studio im. St. I. Witkiewicza w Warszawie. Premiera: 27 października 2013 r.

Łukasz Drozda

Fot. Teatr Studio w Warszawie

